DARIUSZ MACHNICKI

ur. 1932; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, PRL, nauka gry na instrumentach, filharmonia, gra w orkiestrach, droga muzyczna, zespół Senioritki

Przygoda z muzyką

Moja przygoda z muzyką zaczęła się w 1940 roku. Ojciec z zamiłowania był skrzypkiem, mi granie na skrzypcach uniemożliwił jeden palec, który mam troszkę za krótki. To bardzo utrudnia grę na tym instrumencie. Przy grze na skrzypcach ten palec określa się jako czwarty. Na szczęście nie przeszkadzał mi on przy grze na kontrabasie. Ojciec nawet załatwił mi lekcje gry na skrzypcach u pana, który był skrzypkiem, ale nic z tego nie wyszło. W 1943 roku ojciec podjął decyzję, że sam nauczy mnie grać – dla mnie to była tragedia i bardzo nieprzyjemne przeżycie. Muszę stwierdzić, że rodzice absolutnie nie sprawdzają się jako nauczyciele własnych dzieci. Ja sam próbowałem uczyć swoich synów i również nie zdało to egzaminu. Podczas tej nauki miałem ciężko, ojciec był raptusem, jak się zdenerwował to często mi się obrywało. Ojciec podczas mojej nauki stosował drakońskie metody, nie wiem ile bym tak jeszcze wytrzymał, ale dopiero zawierucha wojenna przerwała ten okropny rozdział mojego życia. Czternastego kwietnia 1953 roku, kiedy byłem jeszcze studentem prawa, pierwszy raz poszedłem na próbę do filharmonii. Stało się to za sprawą mojego profesora, cudownego człowieka, pana Kazimierza Kocura, który uczył w szkole muzycznej trzech instrumentów – trąbki, waltorni i kontrabasu. Chodziłem do niego na kontrabas, pewnego razu przychodzę na lekcje a on mówi: „Chcesz grać w filharmonii?” Zbaraniałem. Powiedziałem tylko: No pewnie panie profesorze. On na to: „W czwartek przyjdziesz o godzinie dziewiątej na próbę do filharmonii”. Nigdy wcześniej nie grałem w zawodowej orkiestrze, byłem zestresowany, z początku uważałem tylko żeby za wcześnie nie zacząć i za późno nie skończyć. Muzycy, z którymi grałem byli starsi ode mnie o dwadzieścia, trzydzieści a nawet czterdzieści lat! Dobrze jednak wkomponowałem się w orkiestrę, pograłem tam jakieś półtora roku. Miałem również przyjemność grać u pana Adama Cichonia, który był dyrygentem jedynej wówczas orkiestry dętej w Lublinie, był również dyrygentem w operetce. Grałem w tej orkiestrze na klarnecie, choć z

początku mi nie szło, z czasem jednak zrobiłem postępy i zacząłem grać na drugim klarnecie, później na pierwszym. Najdłużej uczyłem się gry na fortepianie, grałem też na akordeonie jako samouk. W grudniu 1953 roku zacząłem grać w zespole u Minha, a w 1956 roku założyłem swój zespól składający się z pięciu młodych chłopaków. Najmłodszy kolega miał 19 lat, najstarszy 26. Do 1958 roku graliśmy w knajpie, ale pożarłem się z kierownikiem i przestaliśmy tam występować. Później od 1966 do 1968 grałem w kasynie oficerskim w Domu Żołnierza, ale tam również się pożarłem, bo ja jestem popędliwy, najpierw coś powiem, czasami niepotrzebnie, a później dopiero się nad tym zastanawiam, ale czasem jest już za późno. Od 1959 do 1969 roku prowadziłem zespół muzyczny w lubelskiej jednostce KBW im. Ziemi Lubelskiej, z którym odnosiłem duże sukcesy na skalę ogólnopolską. Będąc jeszcze w filharmonii im. Henryka Wieniawskiego toczyłem zaciekłe boje z panem Natankiem, który został dyrektorem. To był mój wróg, przez niego ja i kilku innych muzyków wylecieliśmy z filharmonii. Między innymi z tymi muzykami stworzyliśmy później człon orkiestry operetkowej. W 1971 roku odszedłem z operetki i zostałem nauczycielem przedmiotów muzycznych. Prowadziłem też zespól instrumentalny, który składał się z ludzi niewidomych, grało w nim dziewięciu muzyków. Niewidomi muzycy maja doskonałą pamięć, to chyba przez to, że zatracili inny zmysł, ale trudno jest im coś pokazać, zaprezentować jak należy co robić. Tu nic nie mogłem pokazać, trzeba było bardzo obrazowo opowiedzieć wszystko. Grałem na wielu instrumentach, a ponadto po kieliszku zdarzało mi się śpiewać, podobno całkiem nieźle. W tej chwili osiemnasty rok prowadzę zespół wokalny, najpierw nazywał się on Chór Lubelskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, a od 2006 roku istniejemy jako Zespół Wokalny „Senioritki” Domu Kultury LSM.

Data i miejsce nagrania	2010-07-01, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Piotr Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"